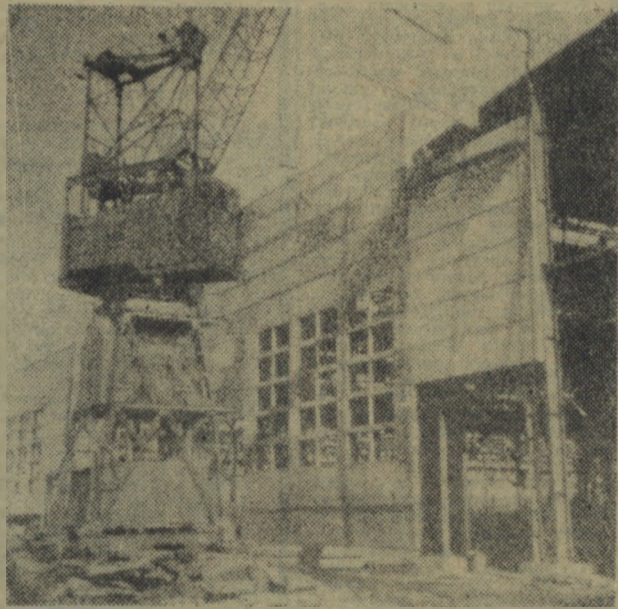


Bitwa o stal

112 w przyszłym roku w Hucie im. Lenina rozpocznie produkcję stali dwa nowe, 370-tonowe piece martenowskie. Pozwoli one na wydajne zwiększenie produkcji stali przez Hute im. Lenina, która — w myśl założeń planu — winna osiągnąć w roku 1960 poziom 1 800 000 ton.

Trwają również intensywne prace przy budowie największej z hal huty — walcowni blach na zimno. Długość budowanej hali wynosi 694 m, a szerokość — 160 m. Przy budowie walcowni stosuje się wielkomotyłowe elementy prefabrykowane, co pozwoli zaoszczędzić 500 ton konstrukcji stalowych.

Na zdjęciu: wykładanie ścian walcowni blokami prefabrykatów. Fot. — CAF



Zazdrośnemu małżonkowi KONSZTRUKTOROWI ŚREDNIOWIECZNEGO „PASA CNOTY” grozi kara 2 lat więzienia

ZAMIESZCZONA przed kilku dniami wiadomość o zawziętym wrocławianinie, który skonstruował dla swej żony pas cnoty, wywołała szereg komentarzy i duże zainteresowanie opinii publicznej. Ten „oryginalny” i zgola niecodzienny w naszych warunkach wypadek ze względu na swój charakter przesyłamy, wywołując także zrozumiałe zainteresowanie w kręgach prawniczych. Prawnicy twierdzą, że zazdrośny małżonek może odpowiadać za zastosowanie swego średniowiecznego „wynalazku” zarówno z oskarżenia prywatnego jak i publicznego. Może on mieć sprawę z dwu artykułów kodeksu karnego: z art. 237, art. 281. Obydwa artykuły przewidują karę więzienia do 2 lat.

Tu numer 27-61

JAK nas poinformował sekretarz oddziału NOT w Koszalinie inż. Kapłon, czyż nie są obecnie starania nad usprawnieniem działalności tej organizacji. Już wkrótce zorganizowane zostaną kursy dokształcające dla absolwentów szkół inżynierskich i technicznych celem lepszego przygotowania ich do pracy. Przewidywana jest również podobna forma szkolenia dla mechaników i robotników kwalifikowanych.

Poza tym — dużą pomocą dla techników i inżynierów będą odczyty naukowo-techniczne, spotkania z naukowcami jak również utworzenie przy oddziale NOT już w przyszłym miesiącu biblioteki z literaturą fachową.

Przewidziano jest ponadto zapoznanie członków NOT naszego województwa z najnowszymi zdobyczami techniki. W tym celu projektowana jest wycieczka na tegoroczne Targi Poznańskie. Specjalnie utworzone tam Biuro Informacji Technicznej umożliwi członkom NOT-u zapoznanie się z eksponatami i posłepami techniki zagranicę.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Środa, 27 marca 1957 roku Nr 74 (1396)

A
Cena 40 gr
Nakł. 34793

Największa od 30 lat burza śnieżna szaleje w USA

9-metrowe zwały śniegu zasypały setki samochodów, pociągi i autobusy

Do tej pory „biała śmierć” pochłonęła już 28 ofiar

W GORZYSTYCH stanach USA już od trzech dni szaleje największa od 30 lat i niezapamiętana dotychczas przez nikogo straszliwa burza śnieżna. Całe połacie kraju zasypane są zwałami śniegu, pod którymi tkwią setki samochodów, całe pociągi i dziesiątki autobusów.

Zostały one zaskoczone przez śnieżycę, która wybuchła całkiem niespodziewanie. W niektórych rejonach warstwa śniegu dochodziła już do 9 metrów.

W dniu wczorajszym cała armia samolotów, helikopterów, samochodów i ambulansów walczyła z zaspami śnieżnymi i porywistą wichurą, przedzierając się do zasypanych pociągów, autobusów i poszczególnych budynków, niosąc pomoc zasypanym ludziom. Mimo to, w ciągu trzech dni, podczas których szaleje śnieżnica, spowodowała ona już śmierć 28 osób. Najwięcej — 8 osób zginęło w stanie Illinois i 5 w stanie Texas.

W jednym z pociągów, który ułknął niedaleko Meade w stanie Kansas, znajduje się 200 pasażerów, w tym 25 osób chorujących. Po wielu próbach do pociągu zdołali dotrzeć lekarze. Przybył on tam specjalnym pojeźdem wojskowym, przystosowanym do poruszania się w zaspach śnieżnych. W żywność pasażerowie mają być zaopatrywani specjalnymi samolotami wyposażonymi w ślony. Na razie nie ma możliwości ewakuowania podróżnych.

Burza śnieżna szaleje nadal, przesuwając się w kierunku stanu Ohio.

Dalsza repatriacja Polaków z ZSRR

W Moskwie podpisano umowę między PRL i Związkiem Radzieckim, zakończenie repatriacji osób narodowości polskiej przewidziano na 31. 12. 1958 roku

ZGODNIE ze wspólną deklaracją polsko-radziecką z 18 listopada 1956 roku w Moskwie toczyły się rozmowy między delegacjami rządu Polski i ZSRR w sprawach związanych z terminem i trybem dalszej repatriacji osób narodowości polskiej ze Związku Radzieckiego.

Na czele delegacji polskiej stał minister spraw wewnętrznych PRL — Władysław Wicha.

Na czele delegacji radzieckiej stał minister spraw wewnętrznych ZSRR — N. P. Dudorow. W rozmowach brali również udział polscy i radzieccy eksperci.

W wyniku rozmów, które przebiegały w atmosferze przyjaźni i w duchu pełnego wzajemnego zrozumienia, podpisano w dniu 25 marca 1957 roku umowę między rządem Polski a ZSRR o terminie i trybie dalszej repatriacji z ZSRR osób narodowości polskiej.

UMOWA postanawia m. in., że prawo do repatriacji przysługuje:

- a) osobom narodowości polskiej, które w dniu 17 września 1956 roku posiadały obywatelstwo polskie,
- b) dzieciom osób narodowości polskiej, posiadającym w dniu 17 września 1956 roku obywatelstwo polskie — urodzo-

Ciąg dalszy nast.

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM egzaminy wstępne do klas VIII

W NOWYM roku szkolnym 1957-8 Ministerstwo Oświaty postanowiło wprowadzić po raz pierwszy po długoletniej przerwie egzaminy wstępne do klas ósmych szkół ogólnokształcących, znosząc jednocześnie egzaminy końcowe po siedmiu latach nauki w szkole podstawowej.

EGZAMIN obejmie dwa podstawowe przedmioty — język polski i matematykę. Tematy prac pisemnych z polskiego związane będą z zainteresowaniami i osobistymi przeżyciami młodzieży; będą one miały na celu nie tylko sprawdzenie wiadomości z przedmiotów z tego przedmiotu, ale i zorientowanie się w umiejętności wystawiania się ucznia i w stopniu opanowania przez niego pisowni. Egzamin pisemny z matematyki nie wykracza poza zakres podstawowych wiadomości z arytmetyki, algebry i geometrii — obowiązkowym programem nauczania szkoły podstawowej. Uczniowie, którzy zdadzą egzamin do klasy VIII, ale nie zostaną przyjęci do szkoły, w której składają egzamin, z braku miejsca, będą mogli stracić się o przyjęcie do innego liceum, bez powtórzenia egzaminu.

Uczeni jugosłowiańscy w Polsce

RAWIACI w Polsce delegacja jugosłowiańskich specjalistów z dziedziny badań jądrowych odwiedziła w dniu 21 bm. Instytut Badań Jądrowych PAN w Warszawie.



Na zdjęciu: członkowie delegacji zwiedzają dział fizyki. CAF — fot. Uchymiak

...pogoda

Chmurno z rozproszonymi. Temperatura od plus 6 st. C do plus 10 st. C. Wiatry południowe od 6 do 8 m na sekundę.

Delegacja polska złożyła hołd Mahatmie Gandhiemu

Rozpoczęcie rozmów między delegacjami rządowymi PRL i Indii

W PONIEDZIAŁEK wieczorem polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem i jego małżonką udała się do Czerwonego Fortu położonego w starym Delhi nad wielką rzeką Dżumną. W tym zbudowanym trzy wieki temu fortecy odbyło się spotkanie naszej delegacji rządowej z mieszkańcami stolicy Indii.

Na spotkanie przybył także wybitny działacz brytyjskiej partii labourystowskiej A. Bevan, który przebywa obecnie w Indiach, jako gość premiera Nehru. Aunier Bevan został przedstawił premierowi Cyrankiewiczowi.

W czasie spotkania prezydent miasta Delhi R. N. Hggarwal odczytał adres powitania w imieniu mieszkańców Delhi.

Następnie przemawiał premier Cyrankiewicz. Podziękował on za wzruszające przyjęcie zgłoszone przez mieszkańców Delhi polskiej delegacji rządowej.

20 uniwersytetów powszechnych i ludowych w woj. koszalińskim

JAK nas informuje Wydział Oświaty Prezydium WRN w Koszalinie — w bieżącym roku przewiduje się utworzenie na terenie naszego województwa 20 uniwersytetów powszechnych i ludowych. Tematyka wykładów będzie przystosowana do terenu, na którym powstanie uniwersytet, z uwzględnieniem potrzeb i zainteresowań przyszłych słuchaczy.

W NUMERZE

dzisiaj:
Str. 3 — Na drodze Polskiego Października: O kierunkach rozwoju prywatnego rzemiosła i handlu; — Nie tylko na czas wyborów; Str. 4 — Biedne koło — Bogusław Pepeł; Str. 6 — Dowódca II Armii.

jutro:
Str. 3 — „Ambicje” sekretarza — Wacław Nowak; Str. 4 — W którą stronę się stoczyć — B. P.

18-24 kwiecień ferie wiosenne w szkołach

W myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty, ferie wiosenne w szkołach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych i w szkołach zawodowych trwać będą w roku bieżącym 7 dni — od 18 do 24 kwietnia włącznie.

U młodych plastyków



Na zdjęciu: Jakże blady i banalny temat — butelka z gałązką kwiatów. Ale od czego fantazja przyszłego artysty... CAF fot. Motyl

ZOSTAŁI CHŁOPI

— PREZES Rady Ministrów mianował ob. Bolesława Jaszczuka zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

— DO WIEDNIA wyjechała na XVII zjazd Komunistycznej Partii Austrii delegacja polskiej stronnicy Partii Robotniczej w składzie: Roman Nowak — członek KC PZPR, przewodniczący Centralnej Komisji Kontrol Partyjnej i Józef Olszewski — członek KC PZPR.

— PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął członków przedium Tymczasowego Związku Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej.

— PROFESOROWIE wydziału nauk humanistycznych uniwersytetu paryskiego ogłosili 48-godzinny strajk.

— NA posiedzeniu rządu szwajcarskiego omawiano aferę szpiegowską na rzecz wywiadu francuskiego. Wmieszany w nią był porucznik generalny szwajcarski, który 24 bm. popełnił samobójstwo.

Już 15 tys. ha obsiano w koszalińskich PGR-ach

JUŻ od trzech dni w wielu zespołach PGR, szczególnie posiadających gleby lekkie, piaszczyste, w całej pełni trwają siewy wiosenne. PGR-owcy siewy przede wszystkim owies, groch, seradele, mieszanki strączkowe oraz pszenicę jara.

NIKTÓRE gospodarstwa, jak np. PGR Bonin, już ukończyły siewy owsa. Powatnie zaawansowane są siewy w zesp. PGR Blesiekierz w pow. koszalińskim, gdzie zostało już ok. 20 hektarów zboż jarych. Oraz w zespołach Oleśnica, Rokosowo, Drawsko, Kalisz Pomorski, Polczyn Zdrój i w szeregu innych. Ogółem na terenie województwa koszalińskiego PGR-y zasłatały już około 15 tys. ha ziemi.

PGR-owcy są zdania, że w tym roku z uwagi na możliwość suchy wiosny zalecany jest wczesny siew. Główna posada hoiem, jak dotychczas, wystarczający zasób wiatoc, który pozwoli na skiełkowanie sian na późniejszy siew. Ich zdaniem, może spowodować opóźnienie wegetacji siew. Przez PGR-ów przystępują do siewów wiosennych, aczkolwiek w znacznie mniejszej skali, chłopi indywidualni i spółdzielnie produkcyjne. Indywidualni chłopi masowo przystąpili do przygotowania ziemi pod siewy.

Ciekawostki z kraju



Nazywa się Dago. Należy do nielicznych w naszym kraju psów rasy — olbrzymi brodac monachijski. Waży 32 kg, ma 5 lat i bardzo lubi swą opiekunkę — Oleńkę. Na zdjęciu: Oleńka waży swego ulubieńca. (CAF, fot. Mottl)

U źródeł słabości rad terenowych

Brak kompetencji i nieudolność organizacyjna

W bieżącym roku kończy się kadencja radnych rad narodowych. W związku z tym stoi przed nami ważne zadanie — wyboru nowych przedstawicieli do rad narodowych. Jest to zadanie o dużym znaczeniu dla dalszego rozwoju życia społecznego i gospodarczego.

W nowej sytuacji wiele punktów ordynacji wyborczej do rad narodowych jest niezłych, przestarzałych i wymaga pewnych poprawek. Sprawy te są szeroko dyskutowane zarówno przez radnych jak i całe społeczeństwo. Na wielu różnych spotkaniach i zebraniach wysuwano konkretne propozycje zmierzające do poprawy stylu pracy rad. Sprawy tym poświęcone były także narady przedstawicieli rad narodowych czterech województw w Koszalinie.

Wysuwano na niej postulaty od umiarkowanych do najbardziej rewolucyjnych. Sprawy te będą jeszcze przedmiotem dalszej dyskusji. Niemniej głosy dyskusyjantów były zbieżne co do niektórych zasadniczych zmian. Postaramy się je wyszczególnić.

Zjawiskiem występującym na terenie wszystkich czterech województw jest minimalny udział radnych w sesjach rad narodowych. Jak stwierdzono, spadał on w miarę upływu czasu, w wyniku czego wiele sesji rad narodowych nie spełniło swego zadania. Nie trzeba chyba dodawać, że ten brak zainteresowania radnych sprawami swego terenu musiał w konsekwencji odbić się ujemnie na pracy rad. Trudno jednak doszukiwać się jakichś obiektywnych przyczyn braku tego zainteresowania jeżeli weźmiemy się pod uwagę ograniczone kompetencje rad. Praktycznie radni nie mieli o czym decydować. Problem ten szczególnie ostro występował w gromadzkich radach narodowych, gdzie nie rzadko w sesjach brało udział po 5 radnych.

Wynika stąd potrzeba zwiększenia uprawnień rad narodowych, stworzenia jednostek administracyjnych obejmujących terytorium zbliżone do zasięgu dawnych gminnych rad, utworzenia urzędów sołtysów oraz zapewnienia takich form wyborów do rad, aby całe społeczeństwo czuło potrzebę czynnego udziału w rządzeniu poprzez swych przedstawicieli. W tym względzie, poza organizacjami społecznymi i politycznymi, projektowano również udzielić uprawnień kolektom rolniczym i radom robotniczym do wysuwania swych kandydatów do władz terenowych. Wiele dyskusji wywołała sprawa odwoływania radnych nie biorących aktywnego udziału w pracy rady oraz utrzymania mandatu zastępców radnych.

Większość dyskusyjantów skłaniała się do zniesienia tego mandatu. Uczestnicy narady zgodni byli także co do ograniczenia ilości radnych w gromadzkich radach od 15 do 33, powiatowych od 40 do 60 i wojewódzkich od 80 do 100. Padły wnioski, aby do rad wyższych sześciu wybierano przedstawicieli rad niższych szczebli, przez co wzrosła autorytet i zaufanie do władzy, a także od powierzenia rady za całość zarządzania danym rejonem. W tym duchu utrzymane były wnioski o zwiększenie ilości kandydatów do rad o jedną trzecią po nad stan radnych, gdyż artykuł w starym brzmieniu ogranicza prawa wyborów. W ten sposób umożliwili się wejście do rad najlepszym ludziom orientującym się w zagadnieniach danego terenu i cieszącym się zaufaniem społeczeństwa.

Dyrektor Biura do spraw Rad Narodowych w Radzie Państwa tow. Kucper, podsu-

mułując dyskusję nad zmianami w ordynacji wyborczej, szeroko omówił problem rad gromadzkich. Stwierdził on, że nie jest istotne jaka ostatecznie będzie nazwa tych rad, a wskazał, że zło leży w nieodpowiednim doborze kadr i pozbawieniu tych rad uprawnień, w wyniku czego chłop nie miał z każdą sprawą udaje się do powiatu. Aby przywrócić radom gromadzkim ich znaczenie, trzeba przekazać im większe kompetencje. Nie będzie to jednak możliwe do chwili uregulowania spraw kadrowych w radach, gdyż w obecnej sytuacji załamania się one pod naporem technicznych obowiązków. Także pełnomocnik gromadki nie cieszy się popularnością wśród chłopów, bo mianuje go rada, a nie wybierają chłopci. Przy tym nie ma on żadnych konkretnych obowiązków. Powinien on natomiast zajmować się sprawami spłacania podatków przez chłopów, spełniać rolę inkasenta, dopilnować wykonania szarwarku itp.

(A. F.)

Z życia partii

Dokąd zdąży rolnictwo

Aktualne problemy polskiego rolnictwa były przedmiotem seminarium w wojewódzkim ośrodku propagandy. Obok aktyw rolnego PZPR przybyli na nie również i działacze ZSL-u. Zarówno słowo wstępne lektorów KC jak i dyskusja dotyczyły szerokiego wachlarza zagadnień rolnych. Mówiono m. in. o walce klasowej (czy istnieje i w jaki sposób przebiega), poruszano sprawy ekonomiczne. W nimie uczestnicy seminarium wynieśli pewne korzyści.

Dobrze by się jednak stało, aby na przyszłość lektorzy Komitetu Centralnego mogli więcej i lepiej mówić o poruszanej przez siebie problematyce. Tow. Karpiński bowiem ograniczył swoje wystąpienie do powtórzenia znanych już komunistów. Sytuację uratował wiceminister tow. Gólowiec, którego uwagi wniosły element dyskusji i wzbogaciły zasób wiadomości słuchaczy.

(Z.)

W Chinach też już wiosna



Na zdjęciu: w Hunan — jednej z południowych prowincji Chin — rozpoczęto już orkę wiosenną...

Na drodze Polskiego Października

O kierunkach rozwoju prywatnego rzemiosła i handlu

Po VIII Plenum KC, Komitet Miejski PZPR w Słupsku zaczął zastanawiać się nad możliwością szybszej aktywizacji miasta, nad rozładowaniem dotychczasowych trudności z zatrudnieniem i stworzeniem warunków lepszego zaspokajania potrzeb ludzi pracy. Uważając ten problem za bardzo istotny dla naszego miasta, omówiliśmy go w końcu lutego br. na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego. Doszliśmy wówczas do wniosku, iż poważną rolę w realizacji tych zamierzeń (obok zakładów państwowych i spółdzielczych) odegra rozwój prywatnego rzemiosła i handlu.

SZCZEGÓLNIĘ wielką rolę przywiązujemy do powstających prywatnych warsztatów usługowych, gdyż czynne dotychczas punkty usługowe spółdzielczości pracy nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb mieszkańców naszego miasta. Uważam również, że powstawanie prywatnych zakładów usługowych wytworzą zdrową konkurencję, zmuszającą spółdzielcze placówki do staranniejzego i solidniejszego wykonywania powierzonych im przez ludność prac.

Istnienie w chwili obecnej około 280 prywatnych warsztatów rzemieślniczych w stosunku do 190 na dzień 31 października 1956 roku, świadczy wyraźnie o popieraniu przez miejscowe władze rozwoju prywatnego rzemiosła. Otwierając warsztaty rzemieślniczym przychodzi się z wyraźną pomocą finansową. Suma jaką na te cele dysponuje bank wynosi 938 tysięcy złotych, a przyznane już kredyty sięgają wysokości około 600 tys. zł.

Nie znaczy to jednak wcale, by dotychczas powstała liczba punktów usługowych zaspokajała już całkowicie nasze potrzeby. Jest jeszcze ich zbyt mało, a poważną słabością można nazwać brak operatywnego kierowania i namawiania rzemieślników do otwierania tego rodzaju warsztatów, których w mieście odczuwamy największy brak. Notujemy bowiem dostateczną liczbę punktów szewskich, krawieckich, napraw maszyn biurowych, wulkanizatorskich, fotograficznych, czy fryzjerskich brak natomiast usług zdunskich, galvanizacyjnych, mechaniki precyzyjnej, kalfarskiej i naprawy fortepianów.

Nie lepiej wygląda również sprawa rozmieszczenia powstałych punktów usługowych. Większość z nich koncentruje się bowiem w centrum miasta, natomiast peryferie odczuwają dotkliwy brak usług. Za chodzą więc konieczność szczegółowego przeanalizowania potrzeb oraz propagandy w kierunku uruchamiania zakładów bardziej potrzebnych branż i udzielania tym ostatnim pomocy w wyszukiwaniu odpowiednich pomieszczeń.

Jednym z poważnych hamulców w uruchamianiu prywatnych placówek usługowych jest brak fachowców. Dotychczasowe formy szkolenia w takich zawodach jak: zdunski, galvanizatorski, murarski, tapicerski, czy rymarski, budzą poważne zastrzeżenia i nie znajdują dotychczas właściwego zrozumienia u władz miejskich. Wydaje się, że dla rozwiązania w przyszłości trudno ści kadrowych rzemiosła należałoby przy pomocy Kosza-

lińskich Zakładów Doskonalenia Rzemiosła opracować nowe formy szkolenia rzemieślniczego.

Jeśli rozwój prywatnych warsztatów rzemieślniczych nie budzi sprzeciwów i znajduje wśród społeczeństwa pełne poparcie, to w stosunku do rozwijającego się prywatnego handlu nasuwa się szereg zastrzeżeń.

Ogółem posiadamy w Słupsku 103 prywatne sklepy branżi spożywczej i przemysłowej. Tylko w okresie od listopada ub. roku do marca br. wydano 50 zezwoleń na prowadzenie prywatnych placówek handlowych. Przy stosunkowo szeroko rozbudowanej sieci sklepów MHD, PSS, czy MHM

nie widzimy potrzeby powstawania dużej liczby sklepów prywatnych lokalizowanych w centrum miasta. Natomiast peryferie Słupska są prawie całkowicie pozbawione sklepów i w okolicach Ryczewa oraz ulic: Arciszewskiego, Księdza Brzózki, Grottgera, czy innych, nowych punktów sprzedaży nikt nie otwiera. Uruchamianie prywatnych sklepów w tych rejonach wpływałoby dodatnio na właściwe zaspokajanie potrzeb ludzi pracy.

Tak się układało, iż do tej pory nie opracowano geograficznego planu potrzeb dla uruchamiania nowych placówek sprzedaży i nie starano się nawet sugerować budowania prywatnych kiosków i pawilonów w miejscach dotychczas przez handel upośledzonych, lecz godzono się bezkrytycznie na budowanie ich w centrum miasta. Tego rodzaju polityka z punktu widzenia potrzeb mieszkańców Słupska jest niekorzystna i trzeba się jej w sposób zdecydowany przeciwstawić. Można mieć pretensje i do architektki miejskiej, który wyda-

jąc zezwolenia na budowę pawilonów nie zawsze wykażuje dostateczną troskę o estetyczny wygląd miasta.

Reasumując tych kilka uwag, wydaje się celowym podkreślić konieczność:

a) opracowania potrzeb mieszkańców miasta i takiego rozmieszczenia sieci punktów usługowych i handlowych, by peryferie były w pełni zaspokajane na miejscu, bez konieczności chodzenia za różnego rodzaju drobiazgami po kilka nieraz kilometrów.

b) Zdecydowanego przeciwstawienia się chęciom dalszego koncentrowania wszystkich nowopowstających punktów w centrum miasta.

c) Wydawania zezwoleń na budowę kiosków i pawilonów w tych miejscach i o takich kształtach architektonicznych, by nie szpeciło to wyglądu naszego miasta.

KAROL SZUFLITA
I sekretarz KM PZPR
Słupsk

Nie tylko na czas wyborów

W czasie kampanii wyborczej współpraca ze stronnictwami politycznymi, a przede wszystkim z ZSL-em, stanowiącym naszym terenie — po PZPR — najliczniejszą organizację polityczną, weszła na nowe tory. Po okresie traktowania stronnictw politycznych jako zamierzających transmisji partii, należało ustalić współpracę z tymi stronnictwami na nowych zasadach, odpowiadających ich roli.

W OKRESIE wyborów na pierwszy plan wysuwają się sprawy związane bezpośrednio z przebiegiem kampanii wyborczej, jednak już wówczas podkreślaliśmy, że współpraca ta ma mieć charakter trwały. Mimo bowiem wyraźnego postawienia, że komisje porozumiewawcze będą pracowały również po wyborach, wyczuwano się tendencję uważania ich za ogniwo czasowe.

Współpracę nawiązaną w ogniu wspólnej walki wyborczej staramy się nie tylko utrzymać, ale wzmocnić. Z jakimi tendencjami zarówno my w szeregach PZPR, jak też i ZSL-owcy w swych własnych szeregach musimy walczyć?

Jeśli chodzi o szereg partijny, to niebezpieczeństwem wypływa przede wszystkim z tendencji seklerskich i niewłaściwego często rozumienia zasady kierowniczej roli naszej partii, przez utożsamianie jej z jakimś administracyjnym podporządkowaniem ogniw stronnictw i ich członków ogniom partii i członkom PZPR.

Jeśli chodzi o ZSL, to u niektórych członków tego stronnictwa dają się gdzieś niegdzie zauważyć szkodliwe dla właściwej współpracy tendencje obarczania członków partii winą za wszystko, co było złe w minionym okresie, czy to na terenie kra-

ju, czy też w życiu poszczególnych gromad, by w ten demagogiczny sposób zdobywać tanią popularność dla siebie lub stronnictwa.

Recz jasna, że tu i ówdzie powstają jakieś waśnie pomiędzy członkami ZSL, a PZPR, wywołujące się z jakichś osobistych przyczyn.

ZADANIE zarówno instancji jak i aktyw partijny go i ZSL-owskiego polega na tym, by takie niesłuszne tendencje wspólnie zwalczać. Nie można dopuszczać, by ostatecznie rozgrzywki pomiędzy członkami partii a ZSL-owcami były przenoszone na teren między partijną jako różnice zdań po między partią a ZSL-em.

Droga ku temu prowadzi przez codzienną konkretną współpracę pomiędzy kółkami ZSL, a POP, jak też i pomiędzy instancjami powiatowymi partii i stronnictw.

Na terenie powiatu kolobrzeskiego już w okresie powojennym odbyło się wiele wspólnych zebrań POP i kół ZSL, zwolnionych najczęściej z inicjatywy członków partii. Na zebraniach takich omawia się sytuację polityczną i gospodarczą gromady, wysuwając propozycje dla jej polepszenia. Mamy na przykład wypadki, że po takim zebraniu członkowie ZSL i partii przystępowali do wspólnego zakładania kółek rolniczych itp. Dobrze jest, jeśli ta kie zebranie odbędzie się przed rozstrzygnięciem jakiegoś kluczowego problemu dla danej miejscowości. Na przykład w Ustroniu Morskim wspólne zebranie członków partii i ZSL odbyło się przed ważnym zebraniem GS. Na zebraniu tym uzgodniono wspólne stanowisko dotyczące pracy placówek handlowych na terenie Ustronia. W Grzybowie, mieliśmy i taki wykład, że niektórzy członkowie ZSL-u wysunęli szereg zarzutów pod adresem członka partii, przewodniczącego GRN.

Sprawa ta została omówiona na zebraniu POP i kół ZSL, a następnie z inicjatywy tych ogniw zwołano ogólne zebranie mieszkańców gromady. Wzięli w nim udział zarówno członkowie egzekutywy KP jak i Powiatowego Komitetu ZSL. Sami mieszkańcy Grzybowia wykazali, że zarzuty przeciwko przewodniczącemu GRN były w zasadzie niesłuszne i polepili członka

ZSL-u, który niedociągnięciem w pracy przewodniczącego GRN-u nadał jakiś specjalny charakter. Zalatwienie tej sprawy nie tylko, że nie zaciążyło ujemnie na współpracy z ZSL-em, ale od wrotnie, szczerze postawienie sprawy przyczyniło się do wzrostu wzajemnego zaufania.

Wspólne zebrania aktywów partijny i ZSL w okresie wyborczym oraz wspólne omawianie przez POP i kół ZSL zagadnień swoich wsi stanowiły trwały, wspólny dorobek polityczny. Już po wyborach Powiatowa Komisja Porozumiewawcza omawiała aktualne sprawy wsi kolobrzeskiej oraz problem pracy wśród młodzieży. Na ostatnim zebraniu odbytym w dniu 13 marca, w którym oprócz członków komisji porozumiewawczej wzięli udział członkowie Prezydium PRN, przedyskutowaliśmy zagadnienie aktywizacji miasta i powiatu kolobrzeskiego.

Następne zebranie komisji porozumiewawczej zamierzamy po rozwiązaniu spraw budżetu powiatu kolobrzeskiego i chcemy je odbyć przed sesją budżetową PRN.

UWAZAM, że dalszy kierunek współpracy powinien polegać przede wszystkim na zacieśnianiu współpracy ogniw dolo- wych partii i stronnictw. Duże znaczenie ma również codzienny kontakt członków partii, ZSL i członków Stronnictwa Demokratycznego, działających w radach narodowych, organizacjach społecznych itp.

Chcę podkreślić, że uczestnicząc w naru wspólnych zebraniach członków ZSL i partii mogłem przekonać się, że wielu członków ZSL ma bogate doświadczenia w pracy politycznej i społecznej, z którego na pewno możemy wiele skorzystać.

Tak samo niewątpliwie członkowie ZSL mogą odnieść nie mało korzyści z doświadczenia naszego aktywów. Chcę mocno podkreślić, że ożywienie pracy politycznej zarówno ZSL jak i SD nie tylko nie stanowi jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla partii, jak to sugerują ludzie o seklerskich poglądach, ale od wrotnie aktywizuje dużą część społeczeństwa i pozwala skupić wokół programu VIII Plenum szeroki aktyw, co jest dla nas na pewno potrzebne.

Fisalem tu przede wszystkim o doświadczeniach ze współpracy z ZSL. Dotyczy to jednak również i Stronnictwa Demokratycznego, z którym współpracujemy na terenie Kolobrzegu jak i w komisji porozumiewawczej ukladają się jak najlepiej.

KAZIMIERZ KĘDZIERSKI
I sekretarz KP w Kolobrzegu

BŁĘDNE KOŁO

SIANOWSKIE Zakłady Przemysłu Terenowego Produkcji Wozów na oponach gąbczastych. Wozu te kosztują tylko 13 210 zł, przy kosztach własnych wynoszących 12 982 zł. Jest więc nawet pewien zysbek. Ale rolnik wolałby chyba nabyć wóz tańszy na oponach regenerowanych (z dwójga zleża).

U naszych literatów



Utwory Marka Hlasko zaczyna robić prawdziwą karierę filmową. We Wrocławiu reż. Aleksander Ford rozpracował już realizację filmu opartego na jego powieści „Oamy dzień tygodnia”. Główną rolę grać będzie niemiecka aktorka filmowa Sonja Ziemann. Innym reżyser — Włodzisław Ha — rozpoczął na najbliższym czasie pracę nad ekranizacją opowiadania Hlasko pt. „Pielis”. Trzeci filmem będzie „Następny dzień” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Marek Hlasko pracuje obecnie nad książką pt. „Ołowiany ptak”. Na zdjęciu: Marek Hlasko, (CAF, fot. Motil)

Już przy porównawczym omówieniu wozów wylania się pytanie, które z nich warto produkować kierując się życzeniami nabywców. Nie uprzedzamy jednak wniosków, bo znamy do nich dojdziemy, trzeba jeszcze powiedzieć coś więcej.

Zakłady Przemysłu Terenowego w Słupsku produkują szafy trzydrzwiowe typu „Record”. Na podstawie przewidywań i obliczeń ustalono, że koszt ich kształtowania się będzie w granicach 1415 zł. Rok 1956, mimo zdrożenia materiałów, pozwolił na pewną obniżkę kosztów własnych. Cena fabryczna ustaliła się więc w wysokości 1426 zł. Jeśli cena zbytu wynosi 1498 zł, to zakład ma zysk. Ale oto podobne szafy produkuje również zakład przemysłu terenowego w Wałcu. I to tak „umiejtnie”, że zamiast planowanych kosztów własnych w wysokości 1247 zł — uzyskuje koszt znacznie wyższy, bo aż 1900 zł. Przy ustalonej cenie zbytu, według której zobowiązuje się sprzedawca traci na każdej szafie blisko 500 zł.

Podobnie jest z biblioteczkami. Koszt produkcji kształtuje się w granicach 809 zł. Trzeba je jednak sprzedawać wg cenika detalicznego 480 zł za sztukę. A szafy koszarowe? Ich produkcja w wałęskich zakładach kosztuje 506 zł. W Białopardzie zaś te samolotki szafy koszarowe robi się za 321 zł. Cena zbytu określona jest na 462 zł. Który zakład traci na tej produkcji nie ulega wątpliwości.

Teraz już nie możemy pominąć pytania: dlaczego danego asortymentu nie produkuje ten zakład, który wykazuje się najmniejszymi kosztami własnymi? Dlaczego utrzymuje się taki zakład, który (jak wykazaliśmy) nie ma szans, by stać się rentownym? W Jugosławii stało się zwyciężym, że po rocznej działalności przedsiębiorstwa, które nie wykazało się zyskami, przestaje ono istnieć. My jednak zgadzamy się na doinwestowanie, na refundowanie zakładu,

choć nie przynosi on nam korzyści. Choć sprawia kłopot produkcja zbyt drogiego asortymentu, nie znajdujących nabywców.

Odpowiadamy z niejako: do brzo, ale przecież jeśli zlikwidujemy dane przedsiębiorstwo, pozostawimy ludzi pracy. Popadamy w ekonomiczne błędne koło. Ale rzeczywistość jest to argument nader ważny. Nie neguje on jednak konieczności zrewidowania profilu produkcji poszczególnych przedsiębiorstw (nierentownych w określonych warunkach zakładu), nie neguje wykorzystania miejscowych surowców i prefabrykatów czy materiałów zastępczych. A w żadnym wypadku nie usprawiedliwia produkcji dla samej produkcji, bez liczenia się z potrzebami rynku. W tej chwili grozi nam nawet zakładanie punktów usługowych i zakładów za cenę zatrudnienia bezrobotnych, nie licząc się z wymogiem rentowności. Bank na szczęście wykazuje w tym względzie wielką rozsądk, domagając się szczytów wycieńczenia, z których wynikałby ekonomiczny sens istnienia takiego zakładu.

Przytaczając garść tych faktów (cyfry pochodzą z działu kalkulacji WZP), chcielibyśmy zasymulować te oczywiste paradyksy w przemyśle terenowym. A to dlatego, by Wojewódzki Zarząd Przemysłu dołożył starań, aby jego przedsiębiorstwa wyszły z ram nakazów administracyjnych i nieprzemysłowej produkcji, a stały się zakładami o znaczeniu ekonomicznym, stosującymi rachunek gospodarczy i liczącymi się z potrzebami rynku.

Warto też chyba poddać rewizji istniejącą w tym typie administracyjnego w ramach przynależenia zakładów do Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu. Mogła by ona być wykorzystana nie dla niejednokrotnie nieopłacalnej kooperacji, ale dla umieszczenia różnych asortymentów w tych zakładach, które gwarantują potanie ich produkcji.

Jeśli przyjmujemy, że WZP, jako wojewódzki planifikator, ma dane na to, by wycelnić wadę przypadkową, administracyjnie kierowaną, produkcję — można się spodziewać, że podejmie on trud wyprowadzenia przemysłu terenowego na zdrową działalność gospodarczą.

BOGUSŁAW PEPEL



Pomóc kobiecie i jej dziecku i jej rodzinie

Hasło na transparencie i w życiu

— Jakiego uczucia doznajesz — zapytałam któregoś dnia moją przyjaciółkę — gdy czytasz lub słyszysz o udogodnieniach w gospodarstwie domowym, którymi dysponują kobiety w innych krajach? O tych wszystkich pomysłach zbudowanych kuchniach, o maszynkach automatycznych, wreszcie o doskonale wyposażonych sklepach garnateryjnych i...?

— Moja droga — odpowiedziała mi — czuję się w takich wypadkach po prostu pokrzywdzona... Wiesz sama, że wiele rzeczy można sobie wytłumaczyć różnicą warunków, w jakich rozwijał się dany kraj, różnicą poziomem życia społeczeństwa w ogóle. Ale wiele spraw u nas wynika po prostu z bezzwrotności, braku zrozumienia naszego przemysłu dla potrzeb codziennych.

— Słuchaj — przerwałam jej — a jak Ci się podoba hasło rzucone w czasie tegorocznego Dnia Kobiet: „Pomóc kobiecie, jej dziecku, jej rodzinie”? To jest tylko hasło. Nie myślę tu o jakichś wielkich sprawach, ale wystarczy rozejrzeć się w naszych, koszalińskich warunkach.

Co tu mówić o luksusowo wyposażonych kuchniach, kiedy w naszych nowych mieszkaniach nie ma nawet szerokiego giewu, w którym można by myć naczyń. Jest taki sam, jaki spotyka się w domach budowanych na początku dwudziestego wieku... Ale to uważyć na marginesie...

— Tak — wtrąciłam — więc jakieś dziesięć lat temu dożyła twoja żona? — Handlu i zaopatrzania. Wpomniałam o sklepie garnateryjnym. Wyobrażam to sobie tak: przychodzę do sklepu po pracy, mam do wyboru kilka rodzajów mięs już przyrządzonych (tylko nie przed trzema dniami). Mogę również dobrać dodatki — sałatkę bądź jarzynę. Największy asortyment „towarów” jest

po godzinie 15, wtedy, gdy ludzie kończą pracę. No i za wszystko to płać cenę skal-kulowaną jak najniższą. To jest moje polezanie życzenia. A skontaktuj się z rzeczywistością...

Ja z kolei pozostawiam konfrontację moim dzisiejszym czytelnikom... I mam poza tym nadzieję, że nasze wspólne westchnienia dotrą także do adresata...

Ale wróćmy do rozmowy. — Jakby to było dobrze —

J. K.

Co niesie moda męska



Aczkolwiek rubryka „W kręgu naszych spraw” jest przeznaczona dla kobiet, mężczyźni też się upominają... o modę... Spełniamy te życzenia. Oto czterech panowie prezentują najnowsze modele garniturów i płaszczy, no i... fryzury (jak: vide ogólna głowa pierwszego z dzentelmenów).

Uwagi ogólne na temat męskiej mody: marynarki bez większych zmian — miękka ramiona, szerokie klapy. Spodnie bez mankietów (szel z mankietem, to obowiązuje szerokość dotychczasowa — od 6 cm wzwyż). Płaszczki: prosimy zwrócić uwagę na długość... Linia ramion również miękka.

To bardzo smaczne

Podajemy przepis na dwie niedrogie, niezbyt znane a smaczne potrawy:

MEDALIONY Z KIELBASY W CIEŚCIE

Ciasto przyrządzić podobnie jak na naleśniki; powinno być tylko bardziej zwarte i z dodatkiem łyżeczki oleju. Kielbasę trzeba pokroić w dość grube plasterki, nadziać kolejno na widelec i zanurzać

w cieście; smażyć na rozgrzanym tłuszczu.

PASZTECIKI Z KAPUSTĄ

Najlepiej robić z kapusty włoskiej — jest delikatniejsza. Postępujemy jak przy przyrządzaniu naleśników. Po napełnieniu ciasta farшем składamy naleśniki w „chusteczkę”, otaczamy w jajku i bulce tartej i obsmażamy na złoty kolor.

W Szwajcarii

Kobieta nie jest obywatelką

Czy wiecie, że w Europie jest jeszcze kraj, w którym kobiety nie biorą udziału w głosowaniu? Tym krajem jest — aż się wierzyć nie chce — Republika Szwajcarska. Obowiązuje tam konstytucja z roku 1848, która stwierdza, że udział w głosowaniu mogą brać tylko „obywatele”. Niestety, w tym kraju o wy-sokim poziomie cywilizacji kobiet nie zalicza się do „obywateli”.

Kobiety szwajcarskie przez dziesięć lat potulnie godziły się z losem. Aż trzy-ciecia marca...

W dniu tym odbyło się w Szwajcarii referendum na temat: czy kobiety powinny brać udział w służbie wojskowej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, o sprawach jak najbardziej obywatelskich kobiety miały za-dęćować sami, niechcąc. Ale oto kanton Valais stał się przedmiotem powszechnego zainteresowania. Z całej świata zbiegali tu dzienni-karze, fotoreporterzy. Rada kantonu postanowiła dopuścić do udziału w referendum „obywateli”.

No cóż. Niewiele z nich wzięło udział w głosowaniu. Nie wszyscy — głosowali

przeciwko służbie kobiet w wojsku. Kompetentne władze — wreszcie — nie chciały uznać oficjalnie tego „in-cydentu”.

I tak skończyła się walka o uznanie kobiet szwajcarskich za „obywateli”. Mniej mi nudzi, że to tylko pierwszy etap walki.



Na zdjęciu: dr. Fr. von Rotten — adwokat, działaczka, która rozegrała w kantonie Valais walkę o równouprawnienie kobiet.

Schaff kontra Kołakowski

W ostatnim numerze „Przeglądu Kulturalnego” Adam Schaff w artykule pt. „Co to znaczy: jestem marksistą” ustosunkowuje się do poglądów Leszka Kołakowskiego zawartych w artykule „Aktualne i nieaktualne o „cie marksizmu” („Nowa Kultura” z 27. I. 1957 r.). Schaff rozróżnia w artykule Kołakowskiego dwa wątki myślowe: Potępienie i konieczność odrzucenia wypaczeń marksizmu przekształcanego w apolo-gię zmiennej polityki — z czym się zgadza oraz — drugi wątek — tezę, że granice roz-dzielające kierunki marksistowskie i niemarksistowskie utrzymują się dzięki naciskowi tradycji marksizmu instytucjonalnego, a sens istotny posiada podział na lewicę i prawicę komunistyczną. To znaczy, z jednej strony na zwolenników racjonalizmu, laicyzmu, krytycyzmu, antymifologizmu etc., a z drugiej — na przeciwników tej postawy. Schaff nie zgadza się z tą tezą. — Pisze:

„...proba charakteryzowania jakiegokolwiek kierunku przy pomocy sumy rozdzielenia traktowanych cech, a nie ich całokształtu jest błędem. Ważne, czy istnieje jakikolwiek cecha charakteryzująca jakikolwiek system, która by w tej czy innej postaci nie wystąpiła również w innym systemie. Ani materializm, ani dialektyka, ani rozumienie roli ekonomiki w życiu społecznym itp. nie są cechami występującymi wyłącznie w marksizmie. Ale ich swobodny dla marksizmu całokształt jest niepowtarzalny. Kto tego nie rozumie, może dospekulować się do wiadomości, że to, co, ale realnego znaczenia to spekulacje nie posiadają.

Ważnym jako przykład koncepcji ideologicznej w socjologii wiedzy Karla Mannheim — została ona świadomością o „siłach klasowych” poznania, sformułowana przez Marksa. Podobieństwa są tu ogromne. Ale czy socjolog będzie miał, a nie na trudność

w odróżnieniu stanowiska Marksa od Mannheim'a? Absolutnie nie, ponieważ wchodzi w grę nie tylko ta cecha, lecz porównujemy dwa systemy teoretyczne, w których występują jednocześnie różne cechy. Cioczący ta, że Mannheim dochodzi do skrajnego relatywizmu, a Marks broni obiektywnej poznania.

Albo weźmy jako przykład koncepcję historyczną Charlesa Bearda, który jest zwolennikiem ekonomicznego materializmu w ujęciu historii i uznaje wpływ Marksa na swą teorię, a jednocześnie ostro różni się od marksizmu, chociażby swym presen-sywnym rozumieniem procesu historycznego.

Na łamach tygodników

I coś z tego, że różne kierunki będą hoidowały wspólnie racjonalizmowi, krytycyzmowi, antymifologizmowi i jeszcze kilku innym „izmom”, które Kołakowski przypisuje tzw. lewicy komunistycznej? Czy to zaczyna istotnie różnicę między nimi?

Chociaż marksista mogą być scharakteryzowani w sposób względnie precyzyjny — pisze dalej Schaff — i dzięki akceptowaniu tej samej metodologii są ludźmi myślącymi tak samo — „bynajmniej nie jest banalne stwierdzenie, iż myślenie tak samo o nie znaczy bynajmniej myślenie tego samego o. Tu, moim zdaniem, tkwi ogromne zagadnienie, słusznie podniesione przez Kołakowskiego w jego artykule, zagadnienie, bez rozwinięcia którego nie wolno zamknąć najogólniejszych nawet rozważań na temat charakterystyki postawy marksizmu”.

O DEMOKRACJI POLITYCZNEJ

Bieżący numer „Polityki” przynosi w artykule pt. „Despotyzm Wolności” rozważania Antoniego Wacka nad zakresem i formami demokracji politycznej w dziejach ludzkości. Problem demokracji politycznej ma inny aspekt w 1929. rewolucji socjalnej.

Inny w dojrzałym wieku formacji społeczno-ekonomicznej, gdy na czoło wysuwa się zadanie kształtowania najdogodniejszych form panowania określonej klasy:

„Główna skłoda elity artystów, krąży francuskiej, ale również afary jej padli Hebert i Danton. Przed Komitetem Ocalenia Publicznego oskarżono i Dubois-Cranché, gdy krytykował zubożenie myśli twórczej i zburzenie twórczości klubów. Stopniowo, około niezadowolonych z ekono-micznej polityki jakobinów z-roznowo wśród burżuazji, jak i ludu — narastało również zmęcze-

nie terrorem. Stłasnica więc z andem, atrofia krytycznej kontroli opinii publicznej utrudniała coraz bardziej odwołanie nied-znych karierowiczów od bohaterskich rewolucjonizmów. Pouche i Barras od Robespierrea i Saint-Justa”.

Problem demokracji politycznej wraca w warunkach kapitalizmu:

„...edy fundament ekonomiczny nowego ustroju utrwala się, nabiera cech nieodwracalnych w praktyce i świadomości mas. Terrorystyczna i autorytarna polityka staje się zbrodnią, a jej okrutne cechy groźniejsze od korupcji. Klasa panująca może już inaczej urzeczywistniać swą dyktaturę”.

Nawiązując do problemów współczesnych, autor stwierdza między innymi:

„Analogie historyczne zawsze kuleją. Nie sądzę również, aby można było rysować bezpośrednią paralelę między omawianymi wyżej doświadczeniami rewolucji burżuazyjnych, głównie francuskiej, a współczesnymi rewolucjami antykapitalistycznymi. W pewnych jednak granicach studia nad przeszłością zawsze pomagają rozumieć teraźniejszość, szczególnie jeśli obiektywizm — łatwiej — i dostępniejszy dla analizy przeszłości — towarzyszy nam również w wysiłkach nad zgle-bieniem sensu wydarzeń, których jesteśmy przedmiotem i podmio-tem obserwacji”.

Kuliszy naszego handlu

Przestępstwo?—nie, a jednak...

OSTATNIO czytelnicy często sygnalizują nam o ku moterstwie panującym w naszych koszałińskich sklepach. Jako przykład może posłużyć najświeższa, dosyć głośna „historia” z elektrycznymi maszynkami do golenia, które nabyła tylko garstka wybrańców.

Prawie wszyscy winę za to przypisują kierownicze sklepu, w którym sprzedawano maszynki. Tymczasem winnych jest znacznie więcej.



„NOWA HUTA” — Nasze czasy (dow. od lat 16).
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Osiłek Magdany.
Seanse o godz. 17 i 19.
„MUZA” — Łuna nad Ploestli.
Seanse o godz. 17 i 19.
„ZACISZE” — Paryski listy.
Seanse o godz. 19.
MPRB — nieczynne.

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.



PROGRAM I
Na dzień 27 marca (środa)
Program dnia: 8.15, 11.50, 17.00.
Wiedza: 8.00, 8.50, 9.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.
8.20 Muzyka tan. 8.30 Muzyka 1 aktualności. 9.00 Przegląd. 12.10 Aud. aktualna. 12.20 Muzyka lud. różnych narodów. 12.30 „A to dlaczego?” — aud. dla młodych biologów. 13.30 Muzyka operetkowa. 14.00 „Wesle zabawy” — aud. dla kl. I i II. 14.30 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej PR. 15.10 Muzyka dla wszystkich. 16.30 Laureaci międzyszkolnego konkursu mozartowskiego w Katowicach. 17.05 Rad. kuls. nauki języka ros. 17.25 Skrzynka ogólna PR. 17.34 Muzyka ludowa. 18.00 „Czerwiele” — opow. Jerzego Putnamena. 18.20 „Jęła się waha” — pog. 18.30 Muzyka rozr. 19.20 Muzyka tan. 19.45 Audycja dla wsl. 20.00 „Sylwetki kompozytorów — Karol Szymanowski”. 21.30 Melodie na organach Hammonda. 21.50 „Pięć minut o wychowaniu”. 21.55 „Ostatni rozkaz” — opow. Wojciecha Żurkowskiego. 22.20 Maria Meneghini-Callas — słynna artystka mełodijskiej „La Scala” — aud. słowno-muzyczna.

PROGRAM II na fal 367 m
Na dzień 27 marca (środa)
Program dnia: 8.50, 16.05.
Wiedza: 8.00, 8.50, 9.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.
8.20 Muzyka. 8.30 Rozm. roln. 6.16 Organy kinowe. 6.25 Kalendarz. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Taniec lud. 7.10 Muzyka muzyczna. 8.30 Przegląd prasy. 8.43 Muzyka rozr. 8.58 Radziecka muzyka popularna. 9.00 „Z piosenka jest nam wesoło” — aud. dla kl. I i II. 9.20 Koncert ork. rozgł. łódzkiej PR. 10.00 „Złoty kwiat lotosu” — fragm. opow. Tyny Pauszer. 10.20 Romantycy Niemiec. 11.00 „U przyjaźni”. 11.30 Koncert chóru radia bełgradzkiego. 12.20 Przegląd. 13.10 Sully rozr. 13.30 Błękitna szafeta. 16.05 Utwory na gitarze. 16.15 Melodie rozrywkowe. 16.45 „Akcja pod arsenalem” — pog. 17.40 Na warszawskiej fal. 18.00 Muzyka rozr. 18.35 Muzyka 1 aktualności. 19.00 „Wieczorynki”. 21.00 Koncert chopinowski. 21.25 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży”. 21.50 Gra ork. tan. PR. 22.20 Wieczorna serenada. 22.50 „Królewski błazen” — balet Tomasza Klewewera.

„Głos Koszaliński” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wlaski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (red. naczelny), Marian Babelka (sek. red.), Jerzy Kleś (sek. red.), Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.
Redakcja: Koszalin, ulica Alfreda Lampe 26.
Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor naczelny — 714.
Oddział w Słupsku, ul. Niezłaskowskiego 1, tel. 41-85.
Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach. Prez. MKN), tel. 604.
Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 26, II piętro, tel. 38 87, 22-91.
Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20, tel. 22-51.
Wpłaty na prenumeratę pism w administracji urzędu pocztowego i listonosze.
Tłoczono: KZG w Koszalinie.
Pap. gazet. 50 g. VII kł.
C-13. Nr. zam. 74.

Zacznijmy jednak od początku i udajmy się śladem „wędrowników” maszynek.

Taka to już kolej losu, że pierwszy o nadejściu jakiegoś towaru wie „Arged”. Następnie Wojewódzki i Miejski Zarząd Handlu, później PIH, a na końcu MHD, który zajmując się sprzedażą towaru. Dziwnym zbiegiem okoliczności prawie każdy atrakcyjny towar „obraca się” w kręgu tych instytucji, a ściślej mówiąc ludzi tam zatrudnionych. Tak też było ze wspomnianymi maszynkami. „Góra” była dobrze poinformowana, kiedy będą one sprzedawane i wtedy telefoniki poszły w ruch.

W efekcie już w przeddzień sprzedaży po zamknięciu sklepu dwie osoby z kręgu zainteresowanych kupiły maszynki. Nazajutrz o godz. 7.30 następna partia wtajemniczonych w zgodzie ustawiła się w kolejce i w mię wykupila maszynki. Na liście klientów, którą mamy w redakcji, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazły się osoby pracujące w handlu. „Argedzie” czy też PIH-u. Doprawdy, dziwne. Nie ma się więc czemu dziwić, że już o godz. 9-tej „zwykły śmiertelnik” nie mógł nabyć wspomnianych maszynek.

Podobne historie dzieją się i z innymi towarami, czy to w „Galluxie”, czy też w sklepach tekstylnych. Z punktu widzenia prawnego nie jest to przestępstwo, bowiem towary sprzedawane są po normalnych cenach. Patrząc na te „historie” bardziej po ludzku, dostrzeżemy w nich nieuczciwość.

Słusznie ludzie oburzają się na takie praktyki. Wiemy, że zaopatrzenie w

WIEKSZA CZĘSTOŚĆ PRZEBIEGOW
NOWE LINIE
DOGODNE POŁĄCZENIA

MPGK proponuje zmiany w letnim rozkładzie jazdy autobusów

W dniu wczorajszym odbyła się w dyrekcji MPGK narada, na której omówiono został projekt nowego rozkładu jazdy autobusów miejskich. Główną myślą przewodnią nowego rozkładu jest maksymalne udogodnienie mieszkańcom naszego miasta korzystania z miejskich autobusów.

Jak wiemy autobusy miejskie kursowały dotąd w odstępach 20-minutowych, co było stanowczo niedostateczne, zwłaszcza w godzinach szczególnego nasilenia ruchu. Projekt nowego rozkładu przewiduje kursowanie autobusów co 15 minut z tym, że w godzinach rannego i wieczornego szczytu, autobusy kursować będą przez ważniejsze ulice miasta co 7-8 minut. Będzie to możliwe do zrealizowania m.in. dzięki zlikwidowaniu nieoptymalnych przełożeń między Rokosławem a ulicą Armii Czerwonej. Nie bez wpływu na często-

Coś nie „gra”

Często się zdarza, że w kinie „Nowa Huta” na jedno miejsce sprzedaje się po dwa bilety. Można sobie wyobrazić jakie są następstwa takich wypadków. Spory o miejsce toczą się niemal co dzień.

Może by jednak „Orbis” i „Nowa Huta”, zacieśniły współpracę i dokładniej niż do tej pory rozprawiały bilety?

Jeśli coś u nich nie „gra”, to w żadnym wypadku konsekwencji tego nie mogą ponieść widzowie.



artykuły atrakcyjne jest jeszcze niedostateczne. Dlatego też proponujemy, by nasze instytucje handlowe informowały społeczeństwo poprzez prasę o nadejściu towaru i o ilości przeznaczonej dla Koszalinian. Takie postawienie sprawy będzie uczciwe, wtedy będzie można stosować zasadę „kto pierwszy ten lepszy”. Spróbujmy wreszcie kierować uczciwie handlem.

K. WOJCIECHOWSKA

Miliony jaj...



Zakład Jajczarski w Puławach jest jednym z trzech istniejących na terenie woj. lubelskiego. Skupuje on jaja i drobny segreguje i kwalifikuje nabiał. Duża część dzieje na eksport. Jaja wysyłamy m.in. do Niemiec, Austrii, Włoch, Węgier, Szwajcarii itd. W bieżącym roku do chwili obecnej zakupiono na terenie dwóch powiatów już ponad 1 300 tys. jaj.

Na zdjęciu: transporter taśmowy podaje jaja na maszynę, która je waży, prześwietla i segreguje. Od lewej: Danuta Skwarek, Stanisława Nowak i Jadwiga Obrusiewicz.

CAF — fot. Motil

Śladem naszych notatek

Nie zachodziła potrzeba używania palek

W „Głosie” z dnia 22. II. br. zamieściliśmy list pt. „Pobito nas niesprawiedliwie”, podpisany przez kilku czytelników. W liście tym udowadniali oni, że nie liczą bez podstaw użyła palek wobec nieco hałaśliwych uczestników przywłoki. Niedawno otrzymaliśmy wyjaśnienia w tej sprawie z Kom. Woj. MO. W wyjaśnieniu tym Kom. Woj. MO obszernie opisał przebieg zajścia (mniej więcej pokrótce się z tym co pisali nasi czytelnicy) i m. in. stwierdza:

„W czasie doprowadzenia jeden z osobników został uderzony pałą na schodach, drugi zaś już w samochodzie, za obrzucanie wulgarnymi słowami funkcjonariuszy MO.”

Ogólnie należy stwierdzić, że interwencja milicji była słuszna. Jeśli natomiast chodzi o użycie pałki to nie zachodziła ku temu konieczność biorąc pod uwagę fakt, że funkcjonariusz MO było wielu i mogli oni poradzić sobie bez uciekania się do używania palek.

Z powyższego załącza KW MO uwielgnęła odpowiednio wnioskowi, by w przyszłości za pobici faktom nieuzasadnionego używania palek w czasie interwencji z strony funkcjonariuszy MO.”

Ponadto informujemy, że sprawa ta jest jeszcze przedmiotem dochodzeń prokuratora O. wnikających powiadomimy.

ZOFIA HĘCIAK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 28. III. 1957 r. o godz. 16.00. Wyprowadzenie zwłok ze Szpitala Garnizonowego. W głębokim smutku pozostają

córka, mąż i rodzina.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

CHEWMISTRZA oraz **DOJARZA** zatrudni od zaraz PGR Rędzikowo, zespół Karzniczka, pow. Słupsk. Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie wg obowiązującej umowy zbiorowej. Podania należy kierować pod w/w adresem.
K-289-0

CHEMIKA — z wyższym wykształceniem lub średnim (z branży spożywczej) zatrudni od zaraz w Rejonowym Laboratorium w Szczecinku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw w Koszalinie, ul. Polskiego Października nr 22.
K-279-0

10 MURARZY, 2 CIEŚLI i 2 MALARZY zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złotowie, ul. Domańskiego 52. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zakwaterowanie na miejscu zapewnione bezpłatnie.
K-286-0

PRZETARG

MPGK w Uście ogłasza przetarg na wydzierżawienie lokalu barowego na plaży w Uście. Oferty należy składać do dnia 15 kwietnia. Pierwszeństwo przysługuje sektorowi społecznemu.
K-282-0

Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa w Słupsku, Pl. Dąbrowskiego 3

podaje do wiadomości, że wykonuje wszelkie prace tokarskie, ślusarskie, kowalskie i spawalnicze oraz szlifuje tuleje cylindrowe i wałów korbowych do silników wszystkich typów.

Wykonujemy naprawy kapitalne silników „Zetor” KD-35, S-60 i regenerację zestawów korbowych „Ursus” oraz naprawy kapitalne całych ciągników „Ursus”, „Zetor”, KD-35.

Silniki po kapitalnej naprawie wymieniamy na miejscu oraz w naszych bazach wymiennych w Warszłatach PGR Wałcz i Lębork.

Gwarantujemy terminowość i wysoką jakość wykonywanych prac.

K-278-0

WIOSNA

WIOSNA

Powszechny Dom Towarowy w Słupsku

organizuje

w dniach od 1. IV. — 30. IV. br. **kiermasz wiosenny**

9-ty w działalności PDT

Wielki wybór konfekcji ciężkiej, lekkiej, dziecięcej, damskiej, męskiej.

Nowe modele obuwia

Zwiększona obsługa sprzedawców.

Przedłużenie godzin handlu (wtorki, płatki od 8—19-tej, bez przerwy obiadowej — pozostałe dni od 9—19-tej, bez przerwy obiadowej).

Prosimy o odwiedzanie naszych stoisk na parterze, I i II piętrze.

Winda czynna na II piętro.

K-288-0

15 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych (mężczyzn) zatrudnią natychmiast

Koszalińskie Zakłady Kruszyw Mineralnych

w Koszalinie, ul. Jana z Kolna nr 38/40.

Praca akordowa — gwarantowany średni zarobek od 1000 do 1500 zł miesięcznie.

K-291-0

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ART. PRZEM. W KOSZALINIE

zawiadamia,

że prowadzi skup artykułów przemysłowych pochodzących z paczek zagranicznych w drogeriach MHD przy ul. Zwycięstwa. Wszelkie informacje otrzymać można w tych sklepach jak również i w dyrekcji MHD przy pl. Wolności nr 2/3.

K-293-0

UWAGA

uczestnicy konkursu zbierania makulatury

Podajemy punkty w Koszalinie i w terenie, w których można składać makulaturę:

1) W Państwowej Zbiornicy Przemysłowych Surowców Wtórnych, ul. Tkacka 4 (obok Roszarni).

2) W państwowym sklepie surowców wtórnych, ul. Harcerska 7.

3) W Gminnej Spółdzielni, ul. Bieruta 20.

W innych miastach województwa makulaturę zdajemy w państwowych zbiornicach ewent. w ich sklepach oraz w Powiatowych Związkach Gminnych Spółdzielni.

We wsiach makulaturę można oddać we wszystkich Gminnych Spółdzielniach.

Przypominamy, że 1 kupon otrzymuje się za 2 kg gazet, książek lub zapisanych zeszytów, albo za 3 i pół kg makulatury mieszanej (kartony, udełka papierowe, torebki i różny zużyty papier).

Nagród konkursowych jest 10 tysięcy!

K-294-0

Dowódca II Armii

28 marca miało 10 rocznicę śmierci generała Karola Świerczewskiego.

Poniżej drukujemy fragment z pracy zbiorowej „O generała Świerczewskim — wspomnienia”.

Dzień 8 maja wstawał pogodny, słoneczny i cichy.

Trzeba było dobrze wytrzeć słuch, ażeby usłyszeć dochodzący z południa głucho pomruk dział.

Dowódca Armii pracował od wczesnego rana. W rozpiętym mundurze siedział przy stole na którym piętrzyły się stosy map, szkiców sytuacyjnych, załadowań.

Przeglądał meldunki bojowe które nadeszły w nocy.

— Idzie niezgorzej — odezwał się po chwili na wpół do siebie, a na wpół do siedzącego pod oknem pułkownika Pszczółkowskiego — 5 i 9 posuwają się szybko naprzód... 10 podeszła do autostrady...

Kolorowym ołówkiem zaznaczył na mapie nowe położenie jednostek. Nagle uderzył dłoń w stół. Wstał, gwałtownie odsuwając krzesło.

Pułkownikowi Pszczółkowskiemu zdawało się, że generał zaklął. Podeszedł do stołu i też pochylił się nad mapą.

— Patrzcie — mówił generał potrząsając w zdenerwowaniu kartką papieru. Sankowski i

duże, że 7 do tej pory nie ruszyła z miejsca. O piątej rano posłałem im szyfrogramem rozkaz, a teraz już... — spojrział na zegarek — dziewiąta... jak ten czas szybko leci!... Dziewiąta, a oni jeszcze nie ruszyli z miejsca!

— Opóźniają posuwanie się... Zawołajcie mi pułkownika! — ronczał — krzyknął w stronę drzwi.

Wstał od stołu, przeszedł wzdłuż i wszerz izbę, wyjrzał przez okno. — Pogoda śliczna — powiedział po chwili spokojnie. — Za parę dni całkiem podeschnie. Będzie można gnać ich, a gnać... — Znowu usiadł przy stole.

— W ciągu dzisiejszego dnia, pułkowniku, musimy wykonać zadanie, które przewidywałem na trzech i czwartym dniu operacji. Z wyjątkiem paru punktów, gdzie się trzymają, hitlerowcy przestali już właściwie stawiać opór. Trzeba to wykorzystać.

Wszedł oficer. Zameldował się: — Podpułkownik Fronczak na rozkaz.

— Wezwijcie mi tu dowódcę 1 szefa sztabu 7, muszę z nim pogadać.

— Rozkaz, obywatelu generała! — Możecie odejść.

Znowu zostali we dwójkę. Pułkownik Pszczółkowski się-

gnął do swojej polowej teczki, wyciągnął z niej plik meldunków i zamierzał — jak to czynił co dzień — zreferować je generałowi.

— Chwileczkę — powstrzymał go ruchem ręki dowódca. — Zaraz do tego przejdziemy. Ale przedtem...

Przed domem zatrzymało się czyste auto. Generał Świerczewski wyjrzał przez okno.

— A, jest i Kimbar — powiedział zadowolony. — To do skonał.

Do izby wszedł dowódca Korpusu Pancernego. Na jego smagłej twarzy malowało się zniechęcenie. Ale czarne, trochę skośne oczy błyskały jak zawsze ogniem.

— Witam, witam — powiedział generał Świerczewski. — No, opowiadajcie, co u was słychać.

Generał Kimbar przywitał się z dowódcą Armii. W milczeniu podał rękę pułkownikowi Pszczółkowskiemu.

— Wszystko dobrze — powiedział — 3 Brygada czołgów stoczyła wczoraj walkę o Horke...

— To wiem — wtrącił z uśmiechem generał Świerczewski — przeceż tu śledzimy!...

Generał Kimbar rozczłapał się po izbie, jakby zdziwiony, potem wyjrzał przez okno.

— Aha, prawda — uśmiechnął się także. — Przecież to jest Horke... I o godzinie 15 — ciągnął dalej — doszła do autostrady w rejonie Pannewitz.

Wyciągnął mapę, rozłożył ją na stole.

— Wczorajem zajęliśmy Tschendorf, Stacha i Spitzwitz — objaśniał dalej. — Wysłałem rozpoznawcę na Bischofswerda... i brygada uderzyła — o, tedy — na rejon Prischwitz... Niemcy wycofali się na Budziszyn.

— Dobrze, generale, to wszystko już wiem — powiedział dowódca Armii. — Ale teraz chodzi mi o to, ażebyście dzisiaj jeszcze i to nie później niż o godz. 16, doszli do Łaby... W rejonie — no powiedzcie — tutaj!

Palcem oznaczył na mapie odcięk.

— No cóż, można... — Trzeba! Trzeba, generale — powtórzył z naciskiem dowódca Armii.

Generał Kimbar uśmiechnął się i wstał od stołu.

— Czekać... — zatrzymał go dowódca. — To jeszcze nie wystarczy.

Podszedł do okna i przez dłuższą chwilę stał przy nim nieruchomo, obmyślając widać



Gen. Karol Świerczewski.

nową decyzję. Z twarzy generała Kimbara zniknął uśmiech. Spojrzał pytająco na pułkownika Pszczółkowskiego, ale ten także z zainteresowaniem śledził ruchy dowódcy, oczekując, co powie.

Generał Świerczewski odwrócił się wreszcie od okna i nie ruszając się z miejsca, powiedział:

— Chcę wam dać pasażerów... Trzeba, abyście zabrali na swoje czołgi jak najwięcej piechurów... Sądzącie ich gdzie i jak chcecie. Na czołgi na samochody, na działa... Może być nieprzepisowo — dodał z uśmiechem, a po chwili: — Trzeba podrzucić na łabę jak najwięcej naszego wojska... Jak najwięcej!

Twarz generała pozostawała w cieniu. Ale z tonu, jakim wypowiedział ostatnie zdanie, było wiadomo, że waży każde słowo i że z każdym z tych słów kryje się walka, głęboko przemyślana decyzja.

— Wydam zarządzenie oficerom polityczno-wychowawczym... — odezwał się po chwili pułkownik Pszczółkowski.

— O właśnie! — powiedział tym samym tonem generał Świerczewski. — Musicie przeprowadzić całą akcję. Dużą akcję wyjątkową. O znaczeniu, o doniosłości... tego nowego bojowego zadania.

Zastanowił się chwilę, jak gdyby chciał jeszcze coś powiedzieć, ale mruknął tylko: No, tak... — i wyciągnął rękę do generała Kimbara.

— No, moi panowie — do roboty. Najdalej w południe wydam rozkaz.

SPORT

Sport związkowy w nowej szacie organizacyjnej

Niedawno na łamach „Głosu” pojawił się nowy skrót — SZOS. Krótko wyjaśniliśmy, że chodzi o Stowarzyszenie Związkowych Organizacji Sportowych, które powstało przy CRZZ i zakłada swoje delegatury w poszczególnych województwach. Dzisiaj możemy podać dalsze szczegóły o celach i zadaniach tej nowej organizacji. Redakcję naszą odwiedził bowiem wczoraj pełnomocnik SZOS na woj. koszaliński — Bolesław Stankiewicz, z którym przeprowadziliśmy krótki wywiad.

— Jakże są zasady organizacyjne SZOS-u?

Stowarzyszenie działa jako komisja organizacyjna przy CRZZ. W najbliższym czasie uzyska pełne uprawnienia. Swego czasu wiele mówiło się o federacjach sportowych. My natomiast chcemy, aby kluby związkowe należały do stowarzyszenia. W ten sposób można zrezygnować z istnienia kilku federacji w łohie jednego sportu związkowego. W poszczególnych województwach pracują już pełnomocnicy szatowi SZOS, którzy współdziałają ze społecznymi komisjami wojewódzkimi.

Niedawno stworzyliśmy i u nas taką komisję. W skład jej weszli przedstawiciele kilku klubów, z różnych, poprzednio istniejących zrzeszeń. Jest więc Radoski ze Sparty, Piwowar z Kolejarskiej, Cywiński z Budowlanych i Regala z Włókniarzy.

— Dlaczego podkreślenie właśnie to, że reprezentują oni różne zrzeszenia?

— Chcę przejść do zadań i celów stowarzyszenia. Kluby-członkowie stowarzyszenia będą otrzymywały od nas dotacje w gotówce na rozwój swych sekcji oraz na remonty obiektów sportowych. Wnioski o przyznanie dotacji opiniuje komisja wojewódzka. Ważne więc jest, aby komisja nie kierowała się tym, do jakiego zrzeszenia należał klub poprzednio, ale przede wszystkim jego potrzebami i możliwościami rozwoju.

— Czy w dalszym ciągu klubu

by będą otrzymywały sprzęt i gotówkę?

— Nie. Ograniczamy się do gotówki. Innowacją jest dotationie poszczególnych sekcji, bezpośrednio ze stowarzyszenia. W ten sposób chcemy uniknąć wydawania pieniędzy tenisistom, siatkarzom i innych „deficytowych” sekcji, na piłkę nożną lub boks. Unikamy przy tym pośrednika w postaci rad okręgowych i głównych czy też federacji, co w efekcie przyniesie klubom większe dotacje, nawet przy dotychczasowej wielkości ogólnej sumy przeznaczanej na zrzeszenia związkowe.

— Czy stowarzyszenie potrafi już w tym roku objąć całokształt pracy?

— Nie sądzę. Spr. jeśli chodzi o dotacje, to sprawa przyszłości. W tym roku, likwiduje się zrzeszenia. Jednak już w przyszłym roku rozwinie się pełną działalność.

— Jakie macie plany na najbliższy okres?

— W związku z reorganizacją naszego ruchu sportowego jest jeszcze wiele niejasności w terenie. Co tu dużo mówić — nowo powstała komisja wojewódzka SZOS też musi dopiero rozpoznać się w sytuacji klubów, ich możliwościach i potrzebach. Na to trzeba trochę czasu. Mamy przecież kilkanaście klubów. W każdym bądź razie chcemy zainteresować naszymi potrzebami władze centralne. W początkach kwietnia odbędzie się w Warszawie narada pełnomocników. Mamy nadzieję, że stamtąd przywiozł wiele interesującego nas materiału.

Rozmawiał: I-1.

Pod siatką

W ostatnim czasie notujemy pewne ożywienie wśród siatkarzy. Mistrzowskie rozgrywki prowadzą drużyny klasy A i Liga szkolna Zryw. Wyduwad by się mogło, że A-klasowcy powinni dawać przykład swoim młodszym kolegom. Tymczasem jest odwrotnie. Liga Zryw rozgrywa spotkania systematycznie z zachowaniem przepisów regulaminowych, w klasie A natomiast dzieje się cuda i cuda... Wiele się mówi o opóźnionym meczu w Koszalinie, o nieprzygotowaniu soli przez Drawę, o walkowerach itp. niedomaganiach.

A oto aktualne tabelki rozgrywek:

KLASA A			
LZS Czaplinek	4-0	12-0	
Baltyk Koszalin	3-0	9-1	
Iskra Białogard	2-0	6-0	
Granit Koszalin	2-2	6-7	
LZS Kalisz Pom.	1-1	3-3	
Start Miastko	1-3	5-9	
LZS Bytów	0-3	1-9	
LZS Złotów	0-4	1-12	

LIGA ZRYWU			
ZSZ Słupsk	7-1	14-4	
TE Koszalin	5-2	11-5	
TH Koszalin	5-2	11-7	
ZH Złocieniec	5-3	13-5	
ZSMR Koszalin	4-3	9-8	
ZSZ Kolobrzeg	2-8	6-13	
ZSD Słupsk	2-5	3-11	
ZSZ Białogard	1-4	3-8	
ZSMR Darłowo	1-5	2-10	

Świat pytań



SERIA V

7. KTÓRE Z MIAST JEST PORTEM MORSKIM — ATE-
NY CZY KANTON?
8. ILE PANSTW NALEŻY DO ONZ?
9. PODAJ NAZWE NAJDŁUŻSZEGO FIORDU NA ŚWIECIE.

UWAGA. Przypominamy, że wśród uczestników kolejnych serii „Nasz nieustający konkurs” rozlokowane zostaną nagrody:
PIERWSZA NAGRODA — APARAT FOTOGRAFICZNY.
10 nagród książkowych.
Odpowiedzi na pytania V serii (łącznie 18 pytań) należy przysłać na adres redakcji do dnia 4 kwietnia włącznie.

HUMOR



— To się nazywa wyostrzona kosa!



WŚRÓD DRWAŁI

Mała mechanizacja



— 61 —

— No, cóż? Pojedziemy, Anielciu. Chciałaś spaceru, będzie i spacer! — powiedziałem, przynaglaając ją trochę do zejścia po schodach na dół.

Poprosiła, ażebym „odkreślił” szybę, bo wtedy jest więcej powietrza i można wyglądać... Na szczęście jedna z korbek była urwana. Usiadłem więc po przeciwnej stronie, po tej, z której kierowca opuścił właśnie szybę. Była bardzo niezadowolona. Udobrudzała się dopiero, słysząc, że mężczyźni zajmują miejsca zawsze z lewej strony.

Kiedy wysiedliśmy z wozu przy bramie cmentarza na Krzykach — Święta ujęła mnie pod ramię i zaczęła się czulić co najmniej jak do narzeczonego. Udało mi się wyswobodzić z dwuznacznej sytuacji, ale nie perswazyją, a tylko dzięki temu, że zapaliłem papierosa. Trzymałem go w prawej ręce i zaciągałem się co chwila, wymachując ramieniem jak wiatrak.

Tuż za bramą owionęła nas zwykła wszystkim

— 62 —

cmentarzom cisza. Wiał lekki wiatr. Ietn z rzadka tylko odzywały się sennie ćwierkania zmęczonych upałem ptaków, szeleszczy liście drzew i wybujałych krzewów, coraz bardziej pokrywających widoczne tu i ówdzie ślady wojny i ślady hien.

W pierwszych miesiącach powojennych, tak samo jak wszędzie, buszowali tu szabrownicy, specjaliści od ogalania trumien z wartościowych przedmiotów. Potem rozpoczęła się akcja poszukiwaczy metali kolorowych; świadczyli o tym powyłamywane części liter, krzyży na płytach, wleńcy i innych ozdób, odlanych i wykutych kiedyś w mosiądzu czy w brązie. Hieny rzuciły się przede wszystkim na mieszczańskie kaplice cmentarne, dopiero jak gdyby w drugim etapie zajmując się poszczególnymi grobowcami. Na Krzykach były ich setki, a może i nawet tysiące.

Teraz na miejscu hien, które buszowały tu kiedyś po nocach z latarkami, łopatami i siłami, służącymi do przesiewania ziemi — przyszły maszkary. Cmentarz na Krzykach stał się idealnym miejscem schadzek podejrzanych i wynaturzonych elementów, stał się terenem skomplikowanych porachunków świata przestępczego; jakby ich klubem i drugim domem.

Nie było oczywiście moim celem dopominać się od Świętej szczegółów jej nocnych przygód na Krzykach. Jest wątpliwe czy powiedziałaby słowo prawdy o sobie. Chodziło mi przede wszystkim o tę bardzo konkretną sprawę: o znalezienie śladów człowieka, który zginął w Szczecinie, a który według istniejących poszlak znalazł się jakimś cudem we Wrocławiu...

Było faktem, że na Krzykach przed paru dniami istotnie zrobiono kogoś „na bombę”. Dzielnicywo sportrzej niezwykły ruch w ciągu nocy przy murach cmentarnych, ale nie udało mu się stwierdzić niczego... Powtórzyła się chyba stara historia, delikwent albo nie zameldował o swoim niefortunnym wypadku, albo też nie mógł zameldować, dlatego, że nie żył...

Święta, jeśliby wierzyć słowom — była w pobliżu.

— 63 —

Słyszała szamotanie się... Przybyłem z nią właśnie na Krzyki po to, by skonfrontować opowiadanie z topografią.

O ile w ciągu kilku pierwszych minut wydawała się oszołomiona zielenią, słońcem i chłodem cienia — i zamilkła potem, jak w delikatny sposób zaprotestowałem przeciw spoufalaniu się — o tyle teraz, z chwilą, kiedy weszliśmy w boczną aleję — zmieniła się nie do poznania.

Coraz to bardziej ożywiona, rozszczebiotana i pełna zachwytów nad pięknem okolicy — przystawała przed grobowcami, pytając mnie, który sobie wybieram. Ciekawiło ją czy odpowiadałby mi bardziej grobowiec z żelaza czy też taki z kamienia, względnie z marmuru?

Wielkie, obszerne kaplice grobowe starych patrycjuszów wrocławskich nie interesowały ją w ogóle. Może dlatego, że była sama na świecie, że nie miała rodziny? Przemawiały do niej za to płaczące anioły, strzaskane piorunami pnienie drzew, białe alabastrowe i gipsowe postacie aniołów... I koniecznie, żeby były „złote litery”. „Bo to jest ładne i bogate”; podczas gdy płyty odlane z żelaza rdzewieją w powietrzu i z biegiem czasu rozsypują się.

Spoglądając spod oka na Świętą i pozwalając jej gadać ile dusza zapagnie — zastanawiałem się chwilami nad istotą pojęć tych warstw, w których przyszło jej się obracać... Myślałby kto, mentalność podobnych Świętej istot ludzkich jest pierwotna, prosta i mało skomplikowana, iż troska o dzień jutrzejszy i zwykła świadomość ludzka, że kiedyś to wszystko musi się przecież skończyć — nie łaskotała jej mózgu, nie niepokoiła jej, a odczucie własnego istnienia i ta wykuta na sferze grobowcu maksima „tempus currit” — są przeznaczone w pierwszym rzędzie dla intelektualistów. Nie podobnego! Rozumiała i odczuwała to podobnie jak ludzie cywilizowani.